DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St-Germain, Paris.

Dnia 10 marca 1849.

LEGION POLSKI W SARDYNII.

Karol-Albert sposobi się do wojny. Będzież to wojna z Austryą, albo raczéj z Rzeczpospolitą rzymską i toskańską? Czy ma wystąpić w obronie włoskiéj niepodległości, czy też w obronie własnéj korony? Gdyby zjednoczenie ziem włoskich zapewniało mu panowanie nad niemi, niewątpliwie starałby się je uwolnić z obcego jarzma i być panem u siebie; lecz właśnie gdy przykład Rzymu, ma już na całéj Włoch przestrzeni gotowych naśladowców, pierwszéj czekających sposobności, przyszła jednolitość włoska zagraża mu utratą berła. W znaglonym wybierać między interesem dynastycznym a połączeniem Włoch i ich niepodległością, prędzéj niezawodnie niż całe Włochy, ich dążenia i rządy demokratyczne, Austrya w Karolu-Albercie znajdzie swego sprzymierzeńca. Więcéj on daje rękojmi przyszłéj koalicyi północnych dworów, niż może być nadzieją rewolucyi włoskiéj, a tém bardziéj europejskiéj.

W takim stanie rzeczy, jaki cel mieć mogą legiony polskie w Sardynii, kiedy może ani pośrednio Ojczyznie, ani bezpośrednio wolności włoskiéj służyć nie będą. Otóż pytanie. Dziś do legionu sardyńskiego na nowo werbowani Polacy, trzeba żeby je sobie zadali, jeżeli nie chcą na ślepo i dobrodusznie rzucać się w tego rodzaju przedsiewzięcia.

Co do nas, my na powyższe pytanie znajdujemy odpowiedź w robotach samychże werbowników. Mamy właśnie pod ręką okólnik pułkownika Feliksa Breańskiego, pisany w Turynie. Pan pułkownik uwiadamia Emigracyę, że w formujących się batalionach i szwadronach polskich w państwach króla sardyńskiego, znajdzie ona środki kształcenia się w zawodzie wojskowym, ***na dalsze usługi własnéj Ojczyzny*** i takie warunki zaciągu podaje:

« Zaciąg będzie na czas trwania wojny.

« Płaca taka sama jak wojska sardyńskiego.

« Po wojnie, gdyby legia miała być rozwiązana, wolno wejść każdemu do wojska sardyńskiego, albo uwolnić się od służby, za odebraniem sześciomiesięcznego żołdu.

« Mundur będzie granatowy z karmazynowym kołnierzem i czapka karmazynowa z orzelkiem.

« Legia nie będzie na cząstki dzielona, ale będzie zawsze razem pod dowódzcą polskim.

« W przypadku ran ciężkich w służbie otrzymanych, każdy wojskowy téj Legii, w tym przypadku będący, ma to samo prawo do wynagrodzenia co w wojsku sardyńskiém.

« Młodzież z *pewném* wychowaniem i wykształceniem, będzie składać osobne kompanie jakby kadetów, *w których dalsze kształcenie wojskowe zapewnione jéj będzie.*

« Komplet oficerów potrzebnych na jeden batalion i jeden szwadron *jest już tu zapełniony* z oficerów przybyłych do Włoch w czasie boju. Rząd przeto nie upoważnia mnie (pisze p. Breański), do powoływania nowych oficerów, *dopóki się nie zbiorą ludzie do kompletu jednego batalionu i jednego szwadronu*, i t. d. »

Okólnik jak widzimy, przyrzeka naprzód Emigracyi środki kształcenia się w zawodzie wojskowym, na dalsze usługi Ojczyzny. Niktby zapewne nie omieszkał korzystać z tak pożądanéj sposobności, gdyby ten warunek zaciągu mógł być dotrzymany, co jest jednak niepodobieństwem. Niepodobieństwem dla tego, że zaciąg przez cały czas wojny ma trwać, a wojna usuwa wszelką myśl kształcenia się teoretycznie, pod kształceniem zaś wojskowém nie podobna tu rozumieć robienia bronią i obrotów w lewo i w prawo. Żaden rząd zresztą chociażby i demokratyczny, nie przyjąłby na swój koszt cudzoziemców, gdyby zamiast wysłać ich do boju miał się zajmować ich wykształceniem, z któregoby nie korzystał. Wszelkie tedy nadzieje z téj strony znikną prócz jednéj, to jest, że jeżeli się znajdzie dostateczna liczba ochotników do utworzenia jednego batalionu, oficerowie polscy w Turynie, dziś bez zatrudnienia, znajdą miejsce na które czekają, a Karol-Albert świadomy męztwa polskiego, przy pierwszéj sposobności, rad użyje Polaków na jakiéj straconéj poczcie.

Daléj widzimy, że ta legia nie ma nic w sobie wyraźnie narodowego, bo czapki karmazynowe z orzełkiem mogą tyle znaczyć w Sardynii, co gdzieindziéj znaczą mundury *szwajcarów* w służbie obcéj, to jest stanowić odróżnienie między wojskiem cudzoziemskiém a krajowém i nic więcéj. Jeżeli zaciągi Szwajcarskie temu służą i za tego się biją kto płaci, nie pytając o resztę, legia Polska

powinna wiedzieć, że w jakiejkolwiek jest liczbie, zawsze wyobraża niejako Polskę i w jéj imieniu niesie pomoc narodowi, u którego służbę wojskową przyjęła. Trzeba zatém, żeby sprawa tego narodu była równie święta jak nasza. Trzeba, żeby po barwach i chorągwiach legionów lud obcy poznawał nie najemników, ale braci przychodzących wypłacić braciom dług wzajemnéj odpowiedzialności narodów. Barwa narodowa przeznaczona pokrywać żołnierzy polskich w Sardynii, styrałaby się haniebnie, gdyby ten legion był zmuszony kiedyś, coby mogło nastąpić, targnąć się na wolność włoską. Młodzież nasza oburzona na samo wspomnienie takiéj walki myśleć może, iż w takim razie legion brońby rzucił lub połączył się z ludem. Jużby było nierychło. Kiedy za Napoleona legiony polskie nie chciały należeć do wyprawy na St. Domingo, działa z tyłu za niemi, odprowadziły ich do okrętu! Czyją kto broń nosi, tego słuchać musi bez namysłu i woli; kula karze nieposłuszeństwo. Rząd sardyński rozstrzelałby polskich buntowników, a lud włoski odepchnąłby polskich szwajcarów.

I w saméj rzeczy, nie czém inném byłyby legiony sardyńskie, które okólnik niewłaściwie nazywa legionami polskiémi we Włoszech. Popchnięte pod królewską chorągiew zupełnie przeciwną chorągwi, którą Polska wywiesi, byłyby służbą z rzemiosła i za kęs chleba z zapomnieniem o Ojczyznie i o naszych względem niéj obowiązkach.

To cośmy tu powiedzieli o doradzanéj legii polskiéj w Sardynii, nie stosuje się bynajmniéj do innych któreby się zawiązać mogły i za Ojczyznę, zaczem ona do własnéj służby zawezwie, dawać ludom, krwią i trudem, przykład solidarności. Dla tego legiony polskie na Węgrzech nie znalazły w nas przeciwników. Tam Polacy występując w obronie sprawy węgierskiéj, bronią i własnéj.

Niepodległość Węgier ostać się nie może bez niepodległości Polski. Naród ten jest nam sąsiedni, dość w czasie danym przejść granicę, aby wojna węgierska stała się polską. Wkroczenie wojsk rossyjskich do Siedmiogrodu, przeciw którym idzie jenerał Polski, jest może wstępem do wojny mającéj niebawem Wschód i Północ ogarnąć! Wreszcie, legia polska, odbierając swoją chorągiew w Peszcie, nie zobowiązała się służyć na cały czas wojny; zawarła ona umowę z Węgrami w imie wspólności sprawy, zasad, i celów, przymierze, że tak powiemy zaczepne i odporne, obu stronom równie korzystne. Na pierwszy rozkaz Ojczyzny, wolno legii naszéj odejść do Polski z bronią i całym rynsztunkiem wojennym.

Te wszystkie warunki nie są zastrzeżone dla legii sardyńskiéj; przyrzeczenie dane kształcenia jéj w sztuce wojskowéj, jest tylko powabném złudzeniem; dwuznaczne położenie i rola Karola-Alberta odpycha od jego służby tych wszystkich, co nie zamierzają podpierać tronów, stając w obronie wolności włoskiéj. Cóż tedy mogłoby zaprowadzić ochotników polskich do legii sardyńskiéj? Głód i nędza. Złe to doradzcy — i li tylko takich Emigracya słuchać nie powinna. Zresztą z odmętu w jakim dziś jest pogrążona, Europa nie wyjdzie, tylko przez wojnę powszechną i już, jak to powiedziano, na dwa rozdzieliła się obozy. Nieprzyjaciele się znają i rozumieją, dzień walnéj bitwy się zbliża. Niechże ów dzień nas zastanie gotowych na każde skinienie narodu. I wtedy ubóstwo tułacza zamienimy na ubóstwo żołnierza, ale już będziemy bliżéj kresu naszych całego życia nadziei, dla których poświęciliśmy i wycierpieli wszystko, bez żalu.

Jakiekolwiek jest nasze położenie, nic nas nie uwalnia od obowiązków względem Ojczyzny.

Legia sardyńska, coby dla chleba miała służyć widokom Karola-Alberta, nie jest stanowiskiem dla nas, ale raczéj obozem nieprzyjacielskim, dopóki ta sprawa nie stanie na wysokości naszéj własnéj sprawy.

ROCZNICA REWOLUCYI FRANCUZKIÉJ 24 LUTEGO.

Bankiet demokratyczny na uczczenie rocznicy Rewolucyi lutego obchodzony w Kolonii, liczył około 3,000 osób, pomiędzy któremi było wiele kobiet. Toasta na nim wnoszone, jak te: — « niech zginą tyrani! » — « Demokratom wszystkich krajów! » — « Przyszłéj rewolucyi społecznéj! » — Mierosławskiemu i innym wojownikom walczącym w r. 1848! » — « Braterstwu wszystkich ludów! » — « Więźniom i emigrantom politycznym! — dowodzą uczucia solidarności Demokracyi wszystkich narodów. — Dziennik *La République*, przy téj okoliczności przypomina godło, któreśmy czytali w dzień *uroczystości pojednania*, obchodzonéj w Paryżu w dniu 21 maja 1848, na wstępie na plac Marsowy: —

« Ludy, utworzmy jeden święty związek
« I podajmy sobie wzajem rękę. » —

Podobny obchód odbył się w Moguncyi (Mayence), gdzie *władze miejskie* oddały w dniu tym wielką salę bazaru pod rozporządzenie Demokracyi. Galerye przeznaczono dla kobiét. W sali artystycznie ozdobionéj, powiewały sztandary trzech wielkich narodów rewolucyjnych Europy: sztandar Francyi jako znamie narodów łacińskich, — sztandar niemiecki jako znamie szczepów niemieckich, — sztandar polski jako znamie ludów słowiańskich, — a po nad témi trzema sztandarami powiewała czerwona flaga, godło teraźniejszego wieku, znamię walk ludowych, straszny znak, pod jakim Demokracya europejska oczekuje chwili, w któréj ma stoczyć ostatnią bitwę, wydać ostatnią wojnę opiewaną przez poetę Herwegha.

« Bankiet Moguncki, mówi jeden dziennik francuzki czysto republikanki, porównać się tylko może z bankietem w Sali Martel (w Paryżu). Na ścianach sali widziano tam nazwiska wielkich dni rewolucyjnych Paryża i Warszawy, Wiednia i Berlina, Rzymu i Florencyi, a pod niemi imiona wielkich ludzi, którzy mieli udział w pracy oswobodzenia ludzkości, począwszy od Grachów i Spartakusa, aż do St.-Justa, Robespiera, i daléj aż do Heckera wygnańcy, i męczennika Roberta Bluma, którego popiersie stało na trybunie, jakoby dla dania mówcom natchnienia. »

« Większa część deputowanych z najdaléj posuniętéj opozycyi, znajdowała się na bankiecie. Obb. Bamberger, Froebel, Ruhl, Zimmermann, Zitz, Roemisch, Hartmann, Vesendonck, zabierali głosy, ob. Schutz prezydował. »

Obchód rewolucyi francuzkiéj odbył się także w Londynie przez Anglików 26 lutego, pod prezydencyą Juliana Harney; toasty wznoszone były na cześć: « Demokratów niemieckich, polskich, węgierskich, włoskich, i na cześć szlachetnego ludu, który zerwał kajdany władzy duchowéj i wskrzesił Rzeczpospolitę Rzymską. »

W Nantes, gdzie na bankiecie znajdowało się do 2,000 osób, Sekcya T. D. P., zawezwana przez komisarzy bankietu aby nadesłała swoich reprezentantów, wyznaczyła: Obb. Guckiego, Kostrzewskiego i Obalskiego. Ob. Gucki wniósł toast: « Przymierza Demokratów francuzkich i polskich « przyjęty z ogromnemi oklaskami, i na który odpowiedział ob. Mangin (syn), wnosząc toast « Męczennikom. » Głos ob. Guckiego przytaczamy w tłumaczeniu w całości:

Obywatele!

« Obcy u was, bez praw obywatelskich, nie roszcząc sobie prawa do plonu z ziarna zasianego tu przez was, wznoszę głos między wami, pewny, że podejrzanym nie będzie ani u współwyznawców politycznéj méj wiary, ani u jéj przeciwników. Wszakże niczego nie żądam, jenoby pod rządem republikanckim wolno mi było wyznawać żem republikanin, i postępować jako taki. Nie wy to zaiste w zamian udzielonéj nam gościnności milczenie nam nakażecie. Jako wygnaniec więc żądam w mojém i mych współziomków imieniu prawa, służącego wszystkim ludziom wolnym, złożenia hołdu zasadom ogłoszonym przez rewolucyę Lutego, i zawołania: te zasady są nasze. Niewdzięcznością byłoby naszą zapomnieć, że drogę do Ojczyzny otworzyła nam rewolucya Lutego, i że nie ona to przed nami ją potém zamknęła. (*Bardzo dobrze!*).

« Do was więc, Demokratów francuzkich, w imieniu Demokratów polskich, mych braci, odzywam się, — nie abym żebrał pomocy Francyi, — Polska wie co o niéj ma sądzić — ale abym zwrócił waszą uwagę na zbawienną naukę z przykładu przedstawionego przez los, jakiemu Ojczyzna nasza ulega. I ona też była niegdyś Rzecząpospolitą, i ona w dalekiéj przeszłości używała prawa powszechnego wotu — a dziś....? stęka pod obcém jarzmem! Tam także albowiem zmuszono dziewięć dziesiątych ludu do zrzeczenia się władz wszelkich, jakiemi je stwórca obdarzył, wyjąwszy jednéj, która potrzebna bydlęciu. Duszę, ducha, rozum, wolę, sumienie nawet złożyć musiał lud w ręce opiekunów, tak zwanych z łaski Bożéj. I cóż z nim opiekunowie ci zrobili? Z poniżenia w poniżenie wpędzając, oduczyli go dobre od złego odróżniać i przywiedli go do zrzeczenia się swojéj Ojczyzny, swéj mowy, swojéj religii; do mordowania swych braci; do posłużenia za posłuszne narzędzie tym, którzy wytępiają wolność wszędzie gdzie się tylko objawia. A po dokonaniu tego szatańskiego dzieła, wołają możnowładzcy ziemscy do ludu: Nie godzien jesteś wolności, boś trawion wszelkiemi wadami które krzewi niewola, nędza, ciemnota. Ilekroć lud zaś, tknięty témi wyrzuty, zamierza zrzucić z siebie jarzmo ciemnoty i poniżenia, wnet pospieszają z pozbawieniem go wszelkich środków do życia i do pracy, aby podchwycić go w chwili, gdy wycieńczony głodem zda się na łaskę, i za kęs chleba swą duszę i wolność zaprzeda lada jakiéj dynastyi. Niechno zabłyśnie mu chwila zwycięstwa, a upoją go dymem podchlebstw i nazywać go będą wielkomyślnym, dopóki się nie da rozbroić, by potém obrzucić go można bezkarnie obelgami, potwarzą, pogardą zelżywą. Widzieliśmy tych, którzy wczoraj byli podłymi ze strachu, podlejszymi jeszcze nazajutrz przez swą niezagrożoną zuchwałość. Widzieliśmy miłość ojczyzny, wolności, wiodącą do galer i więzień — a rozbój, morderstwo, podpalanie, niszczenie własności i rodziny, — do chwały i do urzędów, byleby wykonanémi były pod płaszczem i na korzyść królewskiéj albo cesarskiéj korony. Zbrodnie królów, narody całe krzywdzące, pokrywają gotowe usprawiedliwienia lub rozgrzeszenie kapłańskie. Oto stan rzeczy któregośmy byli świadkami w krótkiéj pielgrzymce pod tarczą Rzeczypospolitéj Lutego odbytéj. A nasze świadectwo w was podejrzenia nie wzbudzi, bo wiecie że wyszliśmy stąd wynosząc wasze życzenia i przyklaski, na powitanie Ojczyzny, rodzin, spadku ojczystego; i cóż uzyskaliśmy od owych rządów, uprzywilejowanych opiekunów porządku, rodziny, własności? — Jedni więzienie; drudzy biczowanie, piętno katowskie lub śmierć. My zaś, którzyśmy wymknąć się potrafili z owego sidła królów, przywykłych do odwołania nazajutrz zaprzysiężonych wczoraj przyrzeczeń; my, którzyśmy zdołali wrócić na ziemię Francyi republikanckiéj, myśmy się spodziewali przynajmniéj bez goryczy módz zapracować na kęs wygnańczego chleba i lepszych doczekać się czasów. Ależ to dla nas zbytkiem byłoby szczęścia. Ryk owych hyen niesytych krwi ubogiego i wygnańca, dosięga nas na waszéj gościnnéj ziemi. Wszyscyście niedawno słyszeli, jak ów kodex wojskowy morderstwa, łupieży i pożogi, pod którym upadają nasi bracia, wynoszono na wzór dla wojsk republikanckiéj Francyi, wojsk które dotąd za wzór drugim służyły, ale go nigdy nie szły szukać u barbarzyńców. I któż śmiałby z wieczną dla siebie hańbą, ubiegać się o sławę i męstwo z owém to tak wzorowém austryackiém żołdactwem? Było go pięćdziesiąt tysięcy na zamordowanie w Galicyi dwóch tysięcy właścicieli gruntowych, wcale (ja was zaręczam), nie *czerwonych*; było go, powtarzam, 50,000 na zamordowanie w Galicyi dwóch tysięcy właścicieli wraz z ich żonami i dziećmi, a to za pięć franków od trupa złożonego u wrót gubernatora. Było tego żołdactwa dwanaście tysięcy na podpalenie Lwowa i zamordowania około trzydziestu kobiét, zajętych ratowaniem z ognia swych sprzętów. Było go sto tysięcy na spalenie własnéj swojéj stolicy i rozstrzelanie naszych braci, naszych przyjacioł. Jest jego dotąd dwakroć sto tysięcy na niszczenie zajazdami Lombardyi, na przepędzanie całych ludności, na grabienie ich domostw, ich majątków, ich życia w braku worka, nareszcie. Cieszcie się więc, o Włosi! nadzieją. Pocóżby wojować miano przeciw wojsku, które tyle wam czyni dobrego? Wyprobowaną waleczność żołnierzy zachowują na obławę czerwonych, a Austryacy nie są czerwoni. O nie! oni są biali, jak trupy którémi swe przejście i swe etapy znaczą. (*Brawo! i oklaski*).

« A ty, o Polsko! na twym krzyżu boleści rozpięta, spuść oczy, oto wojownik francuzki podaje ci na swym bagnecie gąbkę w żółci maczaną! Spełnij tę czarę — to brat poklaskuje twym katom; zapomniał że wszędzie krew synów twoich płynęła, i że to było dla Francyi; może by o tém pamiętał, gdyby to dla monarchii płynęła!.... — Wybaczcie mi, Obywatele, tę skargę, która po latach siedmnastu rezygnacyi, pierwszy raz z ust się moich wymyka. Mylę się, bo kiedy ów, który namiestnikiem Chrystusa się mieni, przeklął katolicką Polskę by ucałować kacerza który ją katował, już wtedy nasze serca także od oburzenia zadrżały. Czyż mogliśmy wtedy przewidzieć, iż jego następca posunie się aż do wyklęcia własnéj swojéj Ojczyzny, i do pobłogosławienia neapolitańskiego tyrana okrytego krwią Messyny, Palermy? — Ależbo takato właśnie bogobojność, moralność, jakiéj nam przykład dają możnowładzcy téj ziemi. Wszak widzieliście rojalizm katolików, protestantów, schyzmatyków sprzysiężony w imię Trójcy przenajświętszéj na rozszarpanie naszéj Ojczyzny, na rozproszenie naszych rodzin, na zagrabienie narodu całego. (*Brawo!*) Obaczycie go sprzysiężonego na nowo, pustoszącego ogniem i mieczem całe Włochy, na to jedynie, by głowie katolicyzmu wrócić władzę doczesną, która nigdy władzą Chrystusa nie była. Lecz co mu po władzy duchownéj? — władza ta idzie drogą prosto do Golgoty — drogą która jest wyłączną własnością nieszczęśliwych, ubogich, ludu. Pozostaniemy na niéj do godziny zmartwychwstania. Godzina ta wybije i wybije niezwłocznie skoro podpieracze królów sami przyznać zmuszeni, że monarchie, innego nie posiadają środka ratunku od całkowitego upadku, jeno powierzenie wojskom swym posłannictwa katów, przeznaczonych, ogniem i mieczem

i powrozem i kulą wytępić jedną połowę narodów, by zapewnić im panowanie nad drugą. (*Wrażenie*).

« A wszystko to w twojém dzieje się imieniu, o sprawiedliwości i miłosierdzia Boże! Ale my, tych niegodziwości ofiary, nie wyprzemy się przeto ciebie, Boże-Chrystusie, wyszły z ludu i umęczony dla ludu! Nie przestaniemy twego wzywać imienia i twego przykładu dla nabrania cierpliwości, nadziei, odwagi. Ciemni, ujmiemy sobie chwil przeznaczonych na spoczynek i pokarm, by je na oświecenie się obrócić; wzgardzani, wzniesiemy się postępowaniem, poświęceniem, zaparciem sie siebie samych, nad tych co pogardzają nami; posądzani o wszystkie wady i zbrodnie, bo ubodzy, dowiedziemy naszą bezinteresownością, że ubóstwo, wolne od egoizmu, jest źródłem cnót wszystkich i że wszystkich wartość podnosi. A nadewszystko starajmy się poznać i ocenić przez siebie naszych przyjaciół, by odróżnić ich od tych co dla swego osobistego wyniesienia się użytkują z naszych ramion, z naszéj krwi, ze świętych nazwań Ojczyzny i wolności, by odepchnąć od siebie owych opiekunów udanych którzy hojni w obietnice, żadnéj nie dotrzymują. Połączmy nasze usiłowania, bądźmy razem otwarcie i jawnie; niech obawa stracenia łaski czyjéj lub kawałka chleba nie zdoła nas skłonić do skłamania naszemu sumieniu. Czyńmy i mówmy głośno co wewnątrz myślimy, a zyszczemy szacunek i zwycięstwo, które prędzéj czy późniéj wszelkie szczere przekonanie uwieńcza. Na téj to drodze zejdziemy się razem, wy demokraci francuzcy i my demokraci polscy. (*Tak jest! tak jest!*)

« A więc, niech żyje nasze przymierze! »

Po głosie tym zabrzmiały huczne okrzyki *Niech żyje Polska*!

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Od granic Polski...... W Galicyi wielu z tych co wprzód odgrywali rolę zagorzałych Demokratów, dziś w podłości i uniżoności dla cesarza, samych Niemców przechodzą. Już dwa podano adresy do tronu, jeden Meciszewskiego, który daléj swoje pismo *Polska* wydaje, — drugi niewiem czyj: pierwszy mało otrzymał podpisów, chociaż wszyscy się zgadzają iż był daleko godniejszym; na drugim ze Lwowa podpisało się tysiąc osób, — mówię ze Lwowa, bo prowincya zupełnie odmówiła przyzwolenia. Osobna deputacya przedstawiła ten adres cesarzowi; należeli do niéj: Gnoiński, Krasicki, Jabłonowski, Sapieha i Piotr Wasilewski. Warto te nazwiska dla pamięci zapisać. Cesarz przeczytał im odpowiedź przychylną z kartki, a Stadion, jak rozgłaszają, miał przyrzec, że pańszczyzna po pobiciu Węgrów zostanie przywróconą na nowo. Cała Galicya, jak wiecie, jest w stanie oblężenia, ale niewiadomo wam może, iż po wszystkich wsiach zaprowadzono landszturm, niby dla odparcia Węgrów, a duże słupy pookręcane słomą, mają być pozapalane na znak alarmu. Warty pilnują ich we dnie i w nocy.

W ogólności chłopi i żołnierze drżą na wspomnienie, że mogą przyjść Węgrzy i w takim przypadku, ręczę, wcaleby się nie bili. Mówią oni wyraźnie, że kiedy cesarz dać Węgrom rady nie może, jakże im oni poradzą; albo, « daliśmy naszych synów cesarzowi ażeby nas bronił. » Na dowód, że chłopi nie są pochopni do walki z Węgrami, przytoczę jeden wypadek. Około 12 stycznia 150 Węgrów wpadło do Jakubiny nad granicą Siedmiogrodzką, gdzie był mały skład ołowiu i prochu. Przestraszyło to tak Niemców, że w Czerniowcach, o 20 mil odległych, wszystko było w popłochu. Sztafety wysłano po ratunek do Lwowa, a tymczasem zapakowano kassę, papiery i wszyscy urzędnicy wziąwszy naprzód trzymiesięczną płacę, myśleli zmykać do Mołdawii. Hammerstein nie tracąc czasu wysłał także z pięćdziesiąt sztafet jednego dnia w różne strony, a wojsko wpakował na wozy. Po trzech dniach ochłonęli wszakże z przestrachu dowiedziawszy się, że to nie żaden korpus 30,000 Bema, ale tylko 150 Węgrów wypadło dla zabrania ołowiu i prochu. I to jest coście zapewnie czytali w gazetach urzędowych o napadzie i odparciu Bema na Bukowinie

Kiedy członków Tow. Dem. Pol. więżą, wyganiają z Galicyi, lub wydają Rossyi, jak Przeździeckiego Aloizego, natomiast tym wszystkim, którzy dziś powstają na Centralizacyę i Towarzystwo Demokratyczne, władze austryackie nie odmawiają pobytu: do tych ostatnich należy, szanowny ksiądz Kajsiewicz szerzący rozmaite bractwa jezuickie w Krakowie, i Lucyan Siemieński redaktor dziennika *Czas*, zasługujący się Austryi przez podpieranie dźwigającego ją Słowianizmu. Jak rząd ocenia podobnych panów postępowanie i charakter najlepiéj was przekona, następujący wyjątek z *Urzędowéj Gazety Lwowskiéj*. « Władze dozwoliły pobytu p. p. emigrantom imienia: Bartmański Tomasz, Garnysz Piotr, Groza Pius, Gajewski Stanisław, Jabłoński Henryk, Juraszyc Aleksander, Kasprzykowski Józef, Kozłowski Józef, Lapczyński Aleksander, Malinowski Seweryn, Meissner Ferdynand, Ratomski Ferdynand, Rymiński Leopold, Rzuchowski Walentyn, Strzelecki Antoni, Tuszkowski Jan, Zadarnowski Karol, Zalewski Konstanty, Zawiechowski Stanisław — wywodzącym się rękojmią i świadectwami z zalet odpowiednich, tak co do zasad jakiemi się w związku społecznym powodują, jak i co do środków utrzymania niezawisłego osobie bez natręctwa dla drugich. Czynią to tém chętniéj im *większa pewność*, że pozostali nie nadużyją względów udzielonych, a zachowaniem się przykładném udowodnią i usprawiedliwią łagodniejsze w obie prawa postępowanie rządu! »

Wiecie już zapewne z dzienników, że ogłoszony był pobór do wojska austryackiego, który obudził wielkie nieukontentowanie w całym ludzie polskim, mianowicie w Krakowskiém. To zpowodowało rząd austryacki, iż d. 23 lutego ogłosił proklamacyą urzędową zmienienie rekrutacyi na werbunek. Pobór zaś rekruta wtedy dopiero ma nastąpić, kiedy do d. 14 marca nie zaciągnie się werbunkiem 587 ochotników. — D. 34 lutego przyszło kilka kompanii z Podgórza i ułani, w celu wabienia do wojska austryackiego. W ciągu tego przechodu przez Kraków, *paupry* wyprawiali kocią muzykę piechocie, śmiejąc się i żartując z niéj. Toż samo zrobili jednemu policyantowi stojącemu na rogu ulicy. Jeden z przechodzących patrolów dał do nich ognia, — dwóch dzieciaków padło, — jednego z nich towarzysze jego unieśli, — drugi został porwany przez żołnierzy. Podobno że oba jeszcze żyją. Uciekających żołdactwo naparło w Sukiennicach i tam wielu raniono bagnetami i kolbami, niektórych bardzo mocno. Działo się to między 5ą a 6ą godziną w wieczór. W nocy pozapalali Austryacy sygnały na zamku i stu kilkudziesięciu Emigrantów uwięzionych na Skałce, wywieźli, niewiadomo dokąd?

Gdyby nie deszcz ulewny, który spadł w tę porę i trwał następnego dnia, możeby rozpacz rodziców wybuchła i sprowadziła większe nieszczęście na ludność Krakowa, — czego też Austryacki rząd sobie życzył. Chodzi mu bowiem o rozwiązanie Akademii, jedynéj w części Polski pod rządem austryackim będącéj, gdzie jeszcze język Polski się ostał, — o zniesienie Rady miejskiéj, — o wzięcie siłą rekruta, albowiem w miejsce 500, wzięliby Austryacy kilka tysięcy i to według swéj woli kierowanéj zemstą, jak robią we Lwowie; wreszcie chodziło może im o to, aby mieć pozór spowadzenia Moskali do Krakowa.

Nieomieszkał przecież rząd korzystać z téj okoliczności i wydział miejski policyjny poddał pod nową komissyę wojskową; — wszystkie papiery dotyczące oskarżonych i więźniów z r. 1846, a będące pod strażą władz miejskich, kapitaństwo (władza wojenna) zabrało, aby mieć pod ręką imiona wszystkich notowanych i tych prześladować na nowo, — jakoż w d. 28m czternastu przyaresztowano.

OSTRZEŻENIE.

Prenumeratorowie, którzy nie uiszczą się z zaległych należytości przed wyjściem numeru 12go naszego pisma, — następnych nieodbiorą. — Wszelkie przesyłki mają być czynione nie inaczéj, jak pod adresem: Mr STACHERSKI, *rue de Touraine-St.-Germain*, 5, *à Paris*.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.